GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 324

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 28 Listopada 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ROSSJA. — Radcy tajni Kurakin i Bezrodny otrzymali znaki S. Anny klassy pierwszéj z djamentami za skutecznioną rewizję Syberji zachodniéj. Podobnyż order bez djamentów otrzymali w nagrodę za usługi w ciągu teraźniejszéj wojny, rzeczywiści radcy stanu Fonton i Negri. — Kapitan Rudukin z pułku gwardji kozaków, zostający przy osobie J. C. M- W. X: Cesarzewicza, mianowany został pułkownikiem. — Pomiędzy wielu officerami, którzy w nagrodę za usługi w wojnie teraźniejszéj znakami honorowemi zaszczyceni zostali, znajduje się porucznik inżenjerów wojska polskiego Szulc, który otrzymał order S. Anny klassy 3 z kokardą. — Listy z Tyflis donoszą, że jenerał-adjutant Sipiugin, po dwudniowéj chorobie na gorączkę żółciową tamże życie zakończył. — Adjutant jenerała porucznika Geismara przywiózł do Petersburga wiadomość, że Turcy cofnęli się nagle z Kalafatu ku Widdynowi. Jenerał Geismar zajął po nich zupełne i oblężenie wytrzymać mogące fortyfikacje. Zdarzenie to jest dla małéj Wołoszczyzny bardzo ważne, albowiem zabezpiecza ją od napadów. (D. P.)

AUSTRJA. — *Z Wiednia 12 listopada.* — Arcyxiążę następca tronu, jeszcze jest słaby. Cesarz J. okazuje mu jak największą troskliwość, a arcyxiążęta są zawsze prawie przy jego osobie. — Podług listów odebranych z Otranto, eskadry sprzymierzone obchodziły zajęcie warowni greckich przez wojsko francuzkie, salwą jeneralną; wojsko francuzkie dostało żołd podwyższony i podwójne racje żywności. Niebawnie potém, posłał admirał de Rigny więcéj okrętów pod Patras, mówiono nawet o przewiezieniu wojska do Eginy. Z tego wszystkiego czyniono w Otranto wnioski, że wyprawa francuzka niepoprzestanie na osadzeniu twierdz, ale że uwolni od Turkow także i Liwadję. Mniemano, że najprzód będzie wezwana osada turecka w Atenach do opuszczenia Akropolis, i że jenerał Schneider otrzyma pochlebny rozkaz, oswobodzenia od barbarzyńców klassycznéj ziemi Attyki, téj kolebki sztuk pięknych nauk i oświaty europejskiéj. W takim przypadku, brygada jenerała Schneider popłynęłaby z Patras do Koryntu, w celu posunięcia się przez międzymorze przeciwko Atenom. Sądząc podług tego, zdaje się, że mocarstwa sprzymierzone oznaczyły stanowcze granice nowéj Grecji, która nie samą tylko Moreę, ale część stałego lądu obejmować będzie. Że i przy zajęciu Aten, mocarstwa sprzymierzone w zgodnym duchu działać będą, wnoszono z téj okoliczności, że admirał Malcolm ofiarował się dać admirałowi Rigni, do przewiezienia wojska francuzkiego, okręta przewozowe których ten ostatni nie przyjął, mając dostateczną liczbę swych własnych. Słychać, że Francuzi oddadzą Grekom niektóre twierdze Merei. — Podług doniesień, warownia Lepanto mająca 800 Turków na osadzie, niepoddała się do dnia 15 z. m. Ale że Francuzi zatoczyli przeciwko niéj działa i zbliżyło się pod nią kilka angielskich i kilka francuzkich okrętów wojennych, osada oświadczyła się skłonną do układania z jenerałem Schneider, jakoż spodziewano się niebawnego téj warowni poddania. Dnia 14 widziano przy Zante 20 przewozowych okrętów pod zasłoną francuzkiéj fregaty, płynących w kierunku do Patras. W Patras miało być podług ostatnich doniesień z dnia 13, do 4000 Francuzów, z których 2000 tak piechoty jak jazdy udało się wpochód ku warowni. W porcie patraskim było 5 wojennych okrętów francuzkich i 2 wojenne okręty angielskie. Słychać, że lord Cochrane przybył do Poros, na pokładzie parowego okrętu *Mercury*. (G. N.)

ANGLJA.—Na ostatniém posiedzeniu towarzystwa katolickiego powiedział P. Okonnel: »Postanowiliśmy wziąść naród pod opiekę praw, a katolicy północnéj Irlandji spodziewają się jéj z rąk naszych. Niedostaje im tylko pomocy wojska królewskiego i sądów; to właśnie będzie przedmiotem naszych starań« etc. Następnie bronił p. Okonnel katolików naprzeciw zarzutowi, jaki im czynią protestanci, że wolność obywatelska z zasadami ich nie może się zgodzić, utrzymywał nawet, że nie jeden kraj europejski, dopiero w tenczas utracił dawniejszą wolność, kiedy zamienił wyznanie katolickie na protestanckie. Gazeta Morning Chronicle czyni uwagi nad tą mową i sądzi, że tak katolicy, jak protestanci, broniąc teraz w klubach zasad swoich, przekręcają i fałszują historję. Wszelako mylą się katolicy, jeśli sądzą, że wolność ostać się może tylko obok ich zasad religijnych. Pan Okonnel nazywa wolnym każdy kształt rządu, nie oznaczając natury i granic wolności. Polska, mówi taż gazeta, nazywała się także wolną rzecząpospolitą, dla tego, że szlachta mogła jéj tyle czynić złego, ile się jéj podobało, gdy tymczasem król niemógł uczynić nic dobrego, a reszta narodu składała się z niewolników. — Gazety londyńskie wzywają do składek dla wy-

chodźców Hiszpańskich, Portugalskich i Włoskich, z których 1000 osób najmniejszego nie ma sposobu utrzymania życia. — Gazeta w Plymouth wychodząca, obwinia jednę z gazet londyńskich że od ajenta Don Miguela otrzymała 400 f. s. *Globe* wątpi, czy ajenci Don Miguela mogliby mieć do rozdania taką summę. — Do najmajętniejszych obywateli portugalskich, należy baron Quintella, którego ojciec był kupcem i trzymał monopoljum tabaki i tytuniu, które dotychczas jest w ręku syna. Konsumpcja tych dwóch artykułów jest w Portugalji bardzo wielka. Gdy marszałek francuzki Junot do Lizbony wkroczył, mieszkał w domu barona Quintella, który wyznaczył codziennie 300 dolarów na stół dla marszałka i jego orszaku. — Jedna z gazet edymburskich umieściła niedawno doniesienie, że pewna dama bardzo przyjemna i mająca 100 f. s. rocznego dochodu, życzy wejść w związki małżeńskie, oznaczyła zarazem miejsce, w którém mogłaby mieć sposobność poznania kawalera, któryby uczuł ku niéj skłonności. Jakoż w miejscu oznaczoném stawił się 40letni kawaler i codziennie od godziny 8 do 12, cały czarno ubrany siada na zimnym kamieniu, gdzie go otacza tysiąc ciekawych trzpiotów, których śmiech zdaje się być dla niego obojętnym. Dotychczas nie przybliżyła się żadna dama dla obejrzenia tego kawalera, a jeśli która przypadkiem przez ogród przechodząc ku niemu się zbliża, witają ją natychmiast głośnemi okrzykami i śmiechem. Mówią, że kawalerowi *do wzięcia*, nie tyle idzie o żonę, jak o wygranie zakładu że go największe śmiechy nie spędzą z kamienia, na którym damy oczekuje. — Pewien Anglik pisze z Kalkutty: »Nie możesz mieć wyobrażenia o mocy przesądów, zakorzenionych między Indjanami, którzy przecież pierwsi pielęgnowali oświatę. Przed kilkoma dniami przechodziłem się z tutejszym obywatelem po nad brzegiem Gangesu i spostrzegłem, że kruki obsiadły zwłoki człowieka, które ile się zdawało, woda na brzeg wyrzuciła. Zdziwiony zapytałem towarzysza, czyjeby były te zwłoki. Odpowiedział mi z krwią zimną, że to zwłoki Indjanina, należącego do kasty Paria i dodał, że sama policja wyrzuciła je tutaj na żer ptastwu.« — W Londynie znajdują się teraz 4 kompanje do oświecenia miasta gazem, które utrzymują 47 gazometrów czynnych, wydających co rok 397,000,000 stóp kubicznych gazu. Massa ta światła służy do oświecenia 61,203 lamp prywatnych i 7258 latarni rewerberowych. Oprócz tego inne mniejsze kompanje dostarczają gazu domom prywatnym, a niektóre zakłady publiczne same trudnią się robieniem gazu na swój użytek. Wydatki miasta od czasu jak gazem ulice oświecać zaczęto, na bruk i na rury dostarczające wody powiększyły się o połowę. — Pomimo, że nam starożytność zostawiła ślady ogromnych wodociągów, jednakże zakłady tego rodzaju w Londynie nie mają wzoru w starożytności. Woda w stolicy Anglji idzie rurami nie tylko do każdego domu, ale niemal do każdego pokoju. Jestto prawdziwy labirynt podziemny i uznano że to urządzenie jest tryumfem sztuki nowoczesnéj. — Ulepszenia zaprowadzone w Anglji dla wewnętrznéj komunikacji są prawie najważniejszém świadectwem naszéj cywilizacji. Koleje żelazne zaprowadzone są na przestrzeni 200,000 mil angielskich. Drogi tego rodzaju, szybkość poczty, druk i tysiące dzienników sprawiły, że cała Anglja jest jakby jedną istotą myślącą i czującą. Puls téj machiny politycznéj nie przestaje bić nawet na ostatecznych jéj krańcach. Drogi w górach szkockich zaprowadzone, utrzymują w posłuszeństwie tamtejszych górali z największą łatwością. Od czasu zaprowadzenia dróg sztucznych, naczelnicy klanów szkockich, żyją już tylko w romansach Waltera Skotta. — Przed 70 laty założono w Anglji pierwszy kanał spławny. Dzisiaj 80 kompanji, które wydały 30 miljonów f. s. trudni się zakładaniem kanałów. (G. H.)

FRANCJA. — Pewien officer pisze z Nawarynu pod dniem 25 października: »Od czasu jak tu jesteśmy nie mogę powiedzieć iżby nam się dobrze działo, ale przynajmniéj lepiéj nam, niż pod gołem niebem. Pierwszą czynnością naszą, gdyśmy twierdzę zajęli, było iżeśmy najprzód oczyścili domy, które jeszcze nie były rozwalone. Jenerał Maison wyruszył dnia 20 października z Nawarynu prawie z całem wojskiem do Patras, która twierdza poddała się także bez wystrzału, ale zamek morejski o 2 mile od tego miasta odległy, niechce, jak mówią, poddać się i zdobędziemy go tak ze strony morza jak ze strony lądu. Broni go załoga z Albańczyków złożona, którzy zabiwszy dawnego wodza, nowego wybrali. Za kilka dni będziemy mieli świéże wiadomości i najpewniéj, że i ten zamek podda się dobrowolnie. Byłby to na teraz koniec kampanji, w tém szczególnéj, że ani jeden żołnierz w niéj nie zginął. Bodajby choroby równie były łaskawe!« — W krótce wyjdzie na widok publiczny w Paryżu u Trouve i komp. »*Odpowiedź Walter-Skotowi, na jego historją Napoleona, przez Ludwika Bonapartego hrabiego St. Leu, byłego króla holenderskiego, brata Cesarskiego.*« — W Sedanie zbankrutował jeden z pierwszych rękodzielników na summę 7 miljonów franków; niedawno otrzymał był krzyż legji honorowéj. — Długo oczekiwane zmiany w administracji nastąpiły nareszcie. Monitor umieścił następujące wyroki królewskie: 1) Nowe urządzenie rady stanu z dnia 5 t. m. — 2) Obraz i spis imienny wszystkich radców stanu i referendarzy stanu, zostających w służbie zwyczajnéj i nadzwyczajnéj, oraz honorowych; z dnia 11 t. m. — 3) Mianowanie radcy stanu Faure, radcą sądu kassacyjnego, w miejsce zmarłego pana Vallee; z dnia 12 t. m. — 4) Mianowanie dotychczasowego dyrektora poczt, radcy stanu i margrabiego Vaulchier, dyrektorem ceł: z dnia 13 t. m. — 5) Mianowanie radcy stanu barona Villeneuve, dotychczasowego dyrektora ceł, dyrektorem poczty; z d. 14 t. m. — Mianowanie nowych lub przeniesienie 25 prefektów; z dnia 12 t. m. — 7) Urządzenie bezpłatnéj dyrekcji stadnin przy ministerjum spraw wewnętrznych i mianowanie xięcia Escars, prezesem tejże dyrekcji; z dnia 12 t. m. (G. F.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Opis podróży przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Galicjanina.

Z miasta Londynu piszę ci, o Wiednia. »Z Londynu o Wiedniu?.... Tak, z Londynu, bo pod tym zna-

kiem jest dom zajezdny, w którym mieszkam. Utrudzony drogą, a raczéj zasępiony ponurém wrażeniem, jakie na mnie zrobiły ostatnie dwa dni podróży wśród nieustannéj słoty odbytéj, resztę dnia strawiłem bezczynnie. Ale wieczorem wypogodziło się niebo, a z niém i mój humor, już tylko myślałem nad tém, jakim sposobem mógłbym w krótkim czasie obeznać się ze wspaniałą stolicą Austrji, i widzieć główniejsze przynajmniéj jéj osobliwości. W przeciągu trzech tygodni, które tu strawić zamyślałem, niemogłem sobie obiecywać dopiąć tego zamiaru z zupełném mojém zadowolnieniem; tym mniéj mogłem sobie obiecywać zadowolnić ciebie, gdybyś żądał odemnie dokładnego opisu. Bez poprzedniego układu, jedynie jak się co nastręczyło, lub w miarę jak mnie pociągało ku sobie, a zatém bez starannego wyboru w przedmiotach odbywałem moje przechadzki. W takim więc składzie musisz i ty przyjąć te wiadomości, które ci o Wiedniu przesyłam, jako wyjątki z dzienniczka, któremu niekiedy wieczorem godzinę poświęciłem.

Wszyscy prawie, którzy po raz piérwszy przybywają do Wiednia, mają zwyczaj brać służącego miejscowego za codzienną 4 złr. zapłatą. Jestto tak zwany *lohnlakéj*, na podobieństwo Cyceronów włoskich. Ten wszystko wié, wszystkich zna, wszędzie prowadzi; a nie jeden z nich chce być nawet umiejętnie ukształconym. Kto dla interessów zjeżdża do Wiednia, wielką może mieć dogodność z takiego przewodnika; lecz kto chce poznać Wiedeń, skorzysta, gdy się bez niego obejdzie. Mnie się taki Cyceron wydaje jak pozytywka, która każdemu, ktokolwiek na jéj korbeczce pokręci, te same odgrywa sztuczki; a gdy wszystkie porządkiem odegra, choćby kręcił korbą do jutra, nic już nie usłyszysz nowego. Mimo to, najemnik taki pozbawia nas częstokroć swoją uprzykrzoną usłużnością najistotniejszych przyjemności, to jest, poznawania przedmiotów najwięcéj nas interessujących, wolnym lotem myśli i uczuć, i sądzenia o nich według wrażeń, jakiemi na nas działają. Niepodobna bowiem, aby, przy największéj nawet ostrożności, nie padł czasem jaki lonlokajski pyłek na szkiełko, przez które patrzymy na rzeczy. Z tych przyczyn nie używałem żadnego przewodnika. Obeznany poprzednio z Wiedniem z dokładnego opisu Pezzla, którego w zeszłym roku siódme wyszło wydanie, przybrałem sobie na miejscu do moich przechadzek dziełko *Fiedelis vier wochen in Wien*, wesołego i świadomego towarzysza. Z tą xiążeczką w ręku, którą każdemu pierwszy raz do Wieduia przybywającemu śmiałobym zalecił, przejrzałem w trzech dniach, bez utrudzenia i z wielką dla siebie rozrywką, wszystkie części właściwego miasta. Czytając listy moje, niech ci się zdaje, żeś się przyłączył do towarzystwa naszego.

Część miasta, w któréj mieszkam, i na któréj wieczny pomnik troskliwości około nauk Marji Teresy i jéj lekarza Van Swieten, pyszna budowa uniwersytetu z kościołem się wznosi, w chwilach wolnych, przeglądać zostawiłem sobie z innemi częściami tego labirintu rozległości niezmiernéj, mógłem tylko za nitką Arjadny, to jest ową xiążeczką i mappą, obeznać się bez utraty czasu. Poczynałem i kończyłem moje wędrówki zawsze na środkowym punkcie, lub wieży ś. Szczepana, lub placu *Stock am Eisen* zwanego. Stock am Eisen ma nazwę od pnia sławnego w życiu wędrownych ślusarczyków. Pień ten, zabytek lasu w tém miejscu, wcale nie gruby, ma do 8 stop wysokości, dzieli się w górze na dwa konary, i cały tak jest gwoździami nabity, iż się żelaznym być zdaje. Obręcz gruba przykuwa go do domu, przy którym pośród dwóch sąsiednich galanteryjnych sklepów, kosztowności stoi. Trzeba go umyślnie szukać, aby go dostrzedz, nieznaczny. Powiastka o diable i ślusarczyku, która ten pień w świecie ślusarskim tak interesującym czyni, bez wątpienia i tobie wiadoma. Stojąc w tém miejscu, różnego rodzaju widoki oko zajmują. Na drugim rogu tego trójkątnego placu, gdzie tłok ludzi nigdy niewyczerpany, widać za szkłem damę woskową. Modniarka i krawiec obok siebie sklepy mający, stroją tę damę codziennie od stóp do głowy inaczéj, według ostatniéj obcéj lub przez siebie wynalezionéj mody. Nie przejdzie tędy żadna z płci pięknéj, aby na chwilkę nie oddać hołdu wyroczni elegantskiego świata i u pięknéj wiedeńki nie zasiągnąć rady. Z tego placu wychodzi się na plac ś. Szczepana, i z tąd najlepsze stanowisko przejrzeć zewnętrzną całość téj szanownéj gotyckiéj budowy. Pióro moje nie pokusza się opisać wspaniałości i ogromu téj majestatycznéj świątyni, z tą niebotyczną wieżą, z temi dziwotwornémi ozdobami mozolnéj roboty i osobliwéj sztuki; ani określić wrażenia, jakie sprawia pierwszy rzut oka na ten pomnik odległych wieków cudowną prawie ręką wzniesiony. Jeszcze nie raz będę miał sposobność dziwić się wspaniałości tego wsławionego gmachu, teraz spieszę do drugiéj części miasta przez Graben, miejsce najulubieńsze Wiedeńczyków. Tu w najstaranniejszéj wystawie błyszczą zewsząd bogate składy wszelkich krajowych towarów. Oko nasycić się nie może podziwiając te płody przemysłu, dowcipu, sztuki i wytwornego smaku. Pośrodku wznosi się pomnik poświęcony ś. trójcy na pamiątkę powietrza roku 1679 przez Leopolda wystawiony, ogromny kolos z białego marmuru, symboliczn emi ozdobiony figurami, równie kosztownie jak stucznie. Daléj przez *Kohlmarkt*, piękną i bogatemi różnego rodzaju sklepami ozdobną ulicę, zbliżam się około kościoła ś. Michała, cesarskiéj ujeżdżalni, nadwornego teatru, ku zamkowi. Niktby nie sądził, że tu monarcha mieszka, tak jest niepozorna powierzchowność budowy. Królewski zamek w Pradze, nierównie więcéj uderza, wspanialszy, godniejszy ukoronowanych panów. Niedochodząc do nowéj bramy zamkowéj, udaje się w bok przez *Amalienhof*, który także część zamku stanowi, na prawo. W téj części miasta są najpyszniejsze gmachy publiczne i pałace magnatów wszystkich państw berłu austrjackiemu podległych. Każdy godzien zastanowienia, a bliżéj obejrzany dziwi lub starożytnością struktury, lub smakiem tegoczesnego budownictwa. Panowie gromadzą tu wszy-stko, co im pobyt w stolicy uprzyjemnić może, lub odpowiada ich dumie. Ogrody, galerje kunsztów, osobliwości, bibljoteki, obok przepychu wewnętrznych przyozdobień. Plac der neue Markt, ma studnię najpiękniejszą w Wiedniu. Mistrzowskie dzieło rzeźbiarza Donnera, ozdobione ośmioma grupami, z których woda tryska. Na placu Józefa po lewéj stronie zamku, stoi jedno z najwspanialszych dzieł sztuki i ozdoba Wiednia, statua Józefa II, przez teraźniejszego cesarza wielkiemu poświęcona stryjowi. Józef w rzymskim ubiorze, z laurem około głowy, z ber-

tem w ręku, siedzi na pysznym koniu. Statua i koń podwójnéj naturalnéj wielkości, z metalu. Na podstawie z czarnego granitu, wznosi się ten kolos, po rogach cztery koryntskie słupy, na których w szesnastu tablicach w płaskorzeźbie według bitych medalów, wyobrażone są najpamiętniejsze zdarzenia panowania tego prawdziwie wielkiego monarchy. Wspaniały tego pomnika widok, przenosi mimowolnie myśli nasze w pamiętne czasy, w których Józef na tronie Austrji zasiadał. Ten laur około głowy, którą wielki niegdyś duch ożywiał, może tylko na skroniach jednego Tytusa z równém spoczywał prawem; bo od czasów Tytusa, nie piastował korony większy przyjaciel ludzkości, i wszystkie jego czyny, do najdrobniéjszych nawet, noszą piętno tego szlachetnego sposobu myślenia. Fryderyk Wielki pisał do Woltera: »Józef jest cesarzem, jakiego Niemcy nigdy jeszcze nie miały.«

Jeszcze wieczora poprzedniego, pomimo utrudzenia z podróży, pokusiłem się zwiedzić najbliższy teatr, na przedmieściu Leopodstadskiem. Jestto teatrzyk sławny z komicznych widowisk w niższym smaku. Dawano właśnie 12sty raz *Czarne damy*, parodją opery *Biała dama*, która po wszystkich teatrach cuda wyrabiała. Teatrzyk mały ale zręcznie urządzony. Tu celuje sławny wiedeński komik Szuster, jak niegdyś La Roch w Kasperlach na témże samém miejscu. Teatr ten możnaby zwać narodowym, bo tu tylko znaleść można rysy charakteryczne właściwości tej klassy wiedeńczyków, która w istocie naród stanowi. I z tego tylko względu jest on interessującym, lecz aby się śmiać i bawić tym pustym dowcipem z miejscowych najwięcéj zastosowań wypływającym, trzeba się koniecznie zniżyć do smaku pospólstwa i znać dobrze Wiedeń. Dzisiejszego wieczora zwiedziłem teatr nadworny obok bramy karyntskiéj. Miał być dany pierwszy akt opery: *Włoszka w Algierze*, po włosku i balet: *Karnawał w Wenecji*. Ale jedna włoszka zasłabła; zamiast więc opery dano nie pomnę jaką jednoaktową sztuczkę, w któréj występujące osoby, wyjąwszy służącego, zdawały się grą swoją chcieć mówić do obcego widza, iż w teatrze na opery i balety przeznaczonym, nie należy szukać dramatycznych artystów. Teatr na pięć piąter wzniesiony, biało w desenie malowany, a pozłacane kandelabry gustownie odbijają. Większy od zamkowego, ale nie osobliwszy w budowie. Baletnicy godni znawców oka. Z mężczyzn PP. *Samenga i Garay*, z kobiet Pani *Rozier* i Panna *Hassenhut* celują. Dekoracje cudowne, a widok karnawału, Wenecji, gondolierów do zachwycenia piękny. Panna Hassenhut i Rabel tańczyły polskie *Pas de deux* w konfederatkach i dziwnie ślicznym ubiorze. Niemców ta chwila w zachwycenie wprawiała, do czego zapewne piękność tańcznie nie mało się przyczyniła. Panna *Laucherie*, pierwsza tancerka berlińskiego nadwornego teatru, występowała w tym balecie, ale bynajmniej nie przewyższyła wiedeńskich. W loży cesarskiéj był xiąże Reichstatski.

Nazajutrz, jako w dzień niedzielny, zwiedziłem najprzód kościoł Augustjanów. Jest on jednym z najpiękniejszych co do wewnętrznéj wspaniałości w Wiedniu, sławny między wielu innemi historycznemi pamiątkami, grobowcem arcyxiężnéj Krystyny, córki Marji Teressy, małżonki xięcia Alberta saskiego, potomka królów polskich. Dzieło Kanowy pod względem rzeźbiarstwa jedno z pierwszych w Europie, dosyć powiedzieć, że Kanowy i że 20,000 czer. zł. kosztowało. Jestto piramida prosto bocznego wchodu, 28 stóp wysoka. Złotemi literami stoi na czele napis łaciński: *Albert najlepszéj małżonce*. Obraz Krystyny unosi figura szczęście wyobrażająca, a jenjusz oddaje jéj palmę cnotom jéj należną. U stóp na podniesieniu postępuje cnota w towarzystwie niewinności, niosąc urnę do grobu, za nią idzie dobroczynność prowadząca za sobą ciemnego starca, którego mała wspiera dziecina. Po prawej lew spoczywa z wyrazem boleści, przy nim jeniusz skrzydlaty żałość małżonka wyobrażający. Cały ten pomnik mógł tylko być dziełem jenjuszu. Tu pierwszy raz ujrzałem, co dłuto wyrazić zdoła. Starzec ciemny jest zdaniem mojém najwyższym utworem téj sztuki. Stąd udałem się do kaplicy zamkowéj, gdzie zwykle cesarska rodzina nabożeństwo przybywa. Słyszałem tu młodego kaznodzieję, ale godnego ukoronowanych słuchaczów. Miłość bliźniego na czém się zasadza, przedmiot wielki wielkim oddany duchem. Kaplica szczupła, skromnie ale prześlicznie ozdobiona. Słyszałem śpiewaków i kapelę nadworną. Tłok nieprzeciśniony. Tylko do drzwi podczas kazania mogłem się przegarnąć; obok mnie w prostym zielonym surducie, stała osoba dobrze nam znana i znaczną u nas piastująca dostojność. Z wielką uwagą przysłuchiwał się mąż szanowny kazaniu. Zdziwiło mię to inkognito w zamkowéj kaplicy, ale nikt go tu nieuważał, i zapewne nieznał. Tu, w ognisku wszelkiéj dostojności i wielkości ziemskiéj, niknie on jak jeden tylko promyk monarchicznego słońca. Stąd po nad bramę zamkową pysznéj budowy, na któréj zasada panującego monarchy *Jusitia regnorum fundamentum* na portalu wielkiemi błyszczy literami, wyszedłem obejść bastjony, które w około miasta krążąc, najlepiéj dają przejrzeć przedmieścia i poznać się z niemi. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Sprzedaż sądowa.

Wiadomo się czyni, iż z mocy wyroków w trybunale cywilnym województwa mazowieckiego na powództwo Leonarda Kuleszy przeciwko sukcessorom Białobrzyskim w dniach 7 listopada r. z. i 29 lipca r. b. zapadłych, odbędzie się w dniu 9 grudnia r. b. o godzinie 4téj z południa w miejscu posiedzeń trybunału w officynie pałacu Krasińskich przed W. Ujazdowskim sędzią delegowanym termin ostatecznego przysądzenia domu Nr. 1613 przy ulicy Żurawiéj położonego, a do powyż wymienionych osób należącego. Licytacja zaczynać się będzie od summy złtp. 7266 gr. 15 przez biegłych przysięgłych ustanowionéj. Zbior objaśnień i warunki są do przejrzenia u Podbielskiego pisarza tryb. wydz. 1 i u Kaczorowskiego patrona sprzedaż tę popierającego. — W Warszawie d. 20 listopada 1828 r.

Kaczorowski. Patron.

Do dzisiejszego numeru gazety, dołącza się Nr. 115 Dziennika obwieszczeń.